



Dlaczego gospodarka europejska traci konkurencyjność?



Od ponad 30 lat prowadzę działalność gospodarczą, nieustannie analizując otoczenie inwestycyjne i biznesowe. W tym czasie coraz wyraźniej dostrzegam, że inwestowanie w Europie staje się coraz trudniejsze – i to niemal w każdej dziedzinie. Przedsiębiorcy nie tylko nie otrzymują wsparcia, ale zmagają się z rosnącą liczbą barier.

Główne przeszkody to skomplikowana i nieustannie zmieniająca się legislacja, absurdalne przepisy, niespójne prawo korporacyjne, dysfunkcyjny rynek kapitałowy oraz mało sprzyjająca inwestorom postawa samorządów. System zdaje się być zaprojektowany bardziej po to, by kontrolować i ograniczać, niż wspierać rozwój.

Dla porównania – Japonia przez dekady była światowym liderem w innowacyjnej gospodarce, produkcji maszyn, samochodów i technologii. Jednak kiedy administracja zaczęła „porządkować” rynek, tempo rozwoju wyraźnie spadło. Podobnie w USA – kiedy sektor publiczny przejął kontrolę nad programami kosmicznymi, innowacyjność została zastąpiona biurokracją. Dopiero prywatne

firmy, finansowane przez prywatny kapitał, przywróciły efektywność i rozwój.

Z drugiej strony – Chiny, choć politycznie pozostają państwem komunistycznym, w rzeczywistości prowadzą gospodarkę ultrakapitalistyczną. Inwestorzy mają tam dostęp do ułatwień, które w Europie są nieosiągalne. Administracja działa na rzecz biznesu, a nie przeciwko niemu.

W Polsce obserwujemy niepokojącą tendencję do dzielenia inwestorów na „lepszyc” i „gorszych”:

1. Firmy państwowe
2. Firmy samorządowe
3. Firmy prywatne z powiązaniami politycznymi
4. Pozostałe firmy prywatne
5. Firmy zagraniczne

Tymczasem rolą państwa powinno być tworzenie równego dostępu do rynku – bez względu na pochodzenie kapitału, ideologię czy układy polityczne. Liczy się rozwój i skuteczność. Oczywiście, idealnie byłoby, gdyby polski kapitał dominował, ale jeśli brakuje środków, każdy inwestor gotów do ryzyka i rozwoju jest cenny.

Inwestycje publiczne, finansowane z długu, przerzucają ryzyko na podatników. Tymczasem firmy prywatne, działając na własny rachunek, są bardziej efektywne i ostrożne. Państwo powinno dążyć do zatrzymania inwestorów, szczególnie w obszarach wysokiego ryzyka – takich jak energetyka – wspierając, a nie zastępując, kapitał prywatny.

Zamiast tego – system fiskalny karze przedsiębiorców za tworzenie miejsc pracy, osłabia rynek kapitałowy, a często nacjonalizuje z sukcesem działające przedsiębiorstwa. To nie jest działanie dla obywateli – to polityka budowania zaplecza dla władzy.

Kolejnym problemem jest marnowanie kapitału ludzkiego. Już w szkole promowany jest konformizm, a nie niezależność myślenia. Uczniowie pewni siebie, ambitni i uzdolnieni są często marginalizowani. Z kolei osoby o niższych kompetencjach otrzymują indywidualne wsparcie, co jest ważne – ale

równocześnie wsparcie dla wybitnych bywa nierealne. Tolerowanie przeciętności prowadzi do tego, że najlepszym opłaca się być przeciętnym.

Młódzież to widzi – rosnące płace minimalne spłaszczają różnice między kompetentnym pracownikiem a osobą niezaangażowaną. Absolwenci uczelni często zarabiają mniej niż rzemieślnicy po zawodówkach. W efekcie – gdy już młody człowiek znajdzie pracę, nie szuka lepszej, tylko trwa w niej biernie.

Co jest kluczowe w biznesie? Gdy Rockefellera zapytano, co jest najważniejsze, odpowiedział: Gdyby odebrano mi cały majątek, ale zostawiono ludzi, odbudowałbym wszystko w dwa lata. Gdyby zabrano ludzi, a zostawiono majątek – po dwóch latach byłbym bankrutem. Marnowanie kapitału ludzkiego to największy grzech gospodarki.

Powinniśmy uczyć się od państw, które dbają o ten kapitał:

1. Wspierają inwestycje w edukację przez prywatny majątek obywateli
2. Tworzą realne szanse dla ambitnych i pracowitych ludzi z biednych środowisk
3. Budują atrakcyjne warunki pracy, by przyciągać talenty z całego świata

Kluczowe jest także, by nie marnować potencjału intelektualnego w nieproduktywnych zadaniach. Należy tworzyć możliwości dla jego efektywnego wykorzystania – a nie wiązać pracowników z firmami jedynie lojalnością czy „przywiązaniem”, jak dawnych chłopów pańszczyźnianych.

Jeszcze niedawno kraje UE można było podzielić na bardziej i mniej przyjazne inwestycjom. Polska należała do tych pierwszych. Niestety – w ostatnich latach sytuacja pogarsza się. Przedsiębiorcy w Polsce mają coraz trudniejsze warunki działania, a ich konkurencyjność spada. Perspektywy rozwoju stają się coraz bardziej niepewne.

Prezes Zarządu FPC International

Specjalista z 30 letnim doświadczeniem w branży
ubezpieczeniowo-inwestycyjnej

Ryszard Jurkowski

 Pobierz artykuł